KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 16-go Marca 1868 r. | № 60. | Lat 47. | Dnia 4 (16) Marca 1868 r.

Poniedziałek. | Rano ciepła st. 0, w połud: c. st: 4 Wysoko. wody st: 7 c. 8 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 15 Zachód „ „ 6 „ 4 | Jutro, Śtej Gertrudy Panny.

— Wczoraj, w Kaplicy Literackiej przy Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, Wotywę odprawił JKs. Seroczyński, w czasie której chór miejscowy pod dyrekcją p. I. K. Chwaliboga, wykonał Mszę 4ro-głosową Jerzego Pechlera, a na Offertorjum Modlitwę (solo tenor), kompozycji dyrygującego. Następnie w Archi-Katedrze Summę celebrował JKs. Kanonik Sotkiewicz, Kazanie miał JKs. Skrzypkowski, a kler odśpiewał u stóp ołtarza Mszę Wojciecha Słoczyńskiego.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Xięcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

W skutek przedstawienia Kommissji Likwidacyjnej, z dnia 21 Stycznia (2 Lutego) 1868 r., Komitet Urządzający w rozwinięciu art: 26go Najwyżej dnia 14 (26) Sierpnia 1865 r. zatwierdzonych przepisów o wydawaniu listów likwidacyjnych, postanowił i stanowi:

1) Przy wypłacie wynagrodzenia likwidacyjnego z dóbr niemających hypoteki i położonych w powiatach, w których Kassy Okręgowe nie znajdują się, zachowany być ma następujący porządek.

Naczelnik tego Powiatu, w którym niema kassy ani Gubernjalnej, ani Okręgowej, otrzymawszy reskrypt Kommissji Likwidacyjnej o przyznaniu kapitału likwidacyjnego właścicielowi dóbr niemających hypoteki, i zebrawszy wiadomości o zaległościach jakie na tych dobrach ciążą, niezwłocznie sporządzi akt rozpłaty pomienionego kapitału, i nie udając się osobiście do kassy właściwej, lecz w innym powiecie położonej, dla atentowania przy rozpłacie kapitału, takowy akt w dwóch egzemplarzach odeśle niezwłocznie do rzeczonej kassy przy oddzielnej odezwie, prosząc w niej kassę o uskutecznienie wypłaty kapitału ze ścisłem zastosowaniem się do wskazówek w dołączonym akcie. Jednocześnie Naczelnik Powiatu prześle zawiadomienie do właściciela dóbr z wyszczególnieniem wysokości przyznanego mu wynagrodzenia i summy, jaka z takowego na pokrycie zaległości skarbowych ma być zatrzymaną, tudzież dnia, w którym oznaczył termin do rozpłaty tego wynagrodzenia w kassie właściwej. Obok tego jeżeli według aktu, całkowity kapitał lub jego część przypadać będzie do wypłaty wierzycielom właściciela, Naczelnik Powiatu obowiązany wydać każdemu z nich oddzielne zawiadomienie z wyszczególnieniem: kto mianowicie, z której kassy i jaką summę otrzymać ma z kapitału likwidacyjnego, tudzież z których dóbr kapitał ten jest przyznany. O spełnieniu tego wszystkiego, Naczelnik Powiatu doniesie Kommissji Likwdacyjnej, która za każdym razem przy wysyłaniu listów likwidacyjnych lub przy asygnowaniu gotowych pieniędzy dla takich dóbr, powinna zawiadomić kassę na którą z pomiędzy znajdujących się w Okręgu pomienionego Naczelnika Powiatu włożone jest sporządzenie aktu rozpłaty tego kapitału; przytem Kommissja zawezwać ma kassę, aby o ostatecznej rozpłacie kapitału, podług aktu przez Naczelnika Powiatu zakommunikowanego, zawiadomiła Kommisię z dołączeniem jednego egzemplarza tego aktu i pokwitowań osób, które kapitał likwidacyjny otrzymały, a oraz kwitu pocztowego, w razie odesłania pieniędzy do depozytu Banku i kwitu kassowego, na summę jaka na pokrycie należności Skarbowych, z wynagrodzenia likwidacyjnego pobraną została.

2) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być ma w Dzienniku Praw, porucza się Kommissji Rządowej Sprawiedliwości, Kommissji Likwidacyjnej i Zarządowi Finansowemu w Królestwie Polskiem.

Działo się w Warszawie na 232 posiedzeniu, dnia 6 (18) Lutego 1868 roku.

Za Prezesa Komitetu Urządzającego
Rzeczywisty Tajny Radca (podp:) *Funduklej.*
Członek czasowo Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, (podpisano) *Braunszwejg.*
Dyrektor Kancelarji (podp.) A. *Nieratow.*
(Dz: War:).

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — Zarządzający Ministarstwem Spraw Wewnętrznych Cesarstwa, zawiadomił Jaśnie Wielmożnego Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, o wydanem rozporządzeniu, aby nie wpuszczać w granice Cessarstwa cudzoziemców przybywających z zagranicy w celu cząstkowej sprzedaży towarów przez nich przewożonych lub przenoszonych, w razie zaś dostrzeżenia podobnej sprzedaży, nie dopuszczać takowej,—dla wydania odpowiednich zarządzeń w Królestwie.—Magistrat Miasta Warszawy mając sobie zakommunikowane do wykonania rozporządzenie powyższe, zaleciwszy podwładnej służbie Administracyjnej dopilnowanie ścisłego wykonania tegoż rozporządzenia w mieście tutejszem, podaje o tem do powszechnej wiadomości.—p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, *Witkowski.* — Naczelnik Kancellarji, *Zdzitowiecki.* (Dz. War.)

— Jego Wysokość Książę Mikołaj *Oldenburgski*, raczył przyjechać z Petersburga.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Chomentowski*, z Brestja; *Sawin* i *Sumarocki*, tudzież Radca Tajny *Kruzensztern*, z Petersburga; Rz: R. S.

Kryłow, z Brestja;— wyjechali: Radca Tajny *Kruzensztern*, do Wiednia; Rz: R. S. *Niejełów*, do Radimina.

— *F.* — W dziesiątym numerze „Tygodnika Illustrowanego“ skończył się druk dramatu, pod tytułem „Księżniczka Ostrogska“, przez Józefa z Mazowsza.

Postać Halszki z Ostroga, kilkakrotnie już użytą była jako bohaterka dramatu. Józef Szujski najdzielniej potrafił zakląć ją do życia w sztuce, tchnąwszy w jej martwą pierś to, co przez talent obudza grozę i współczucie.

Józef z Mazowsza nie uląkł się po kilkakroć obrabianego przedmiotu, a jego praca wykonana z gorącem zamiłowaniem, nosi na sobie cechy rzeczywistych zdolności pisarskich. Zdaje nam się, że pierwszy to utwór tego rodzaju p. Józefa z Mazowsza, i dla tego też nie śmiemy odeń wymagać ostatecznego wykończenia i zupełnej jasności, chociaż całość przedstawia się dobrze, a ustępy niektóre wysnute na tle zupełnie dramatycznem. Zbytek liryzmu jest tu najgłówniejszą wadą wykonania. Co do pomysłu, ten leżał już w naturze obranego przedmiotu i faktach dziejowych. Od autora zależało wystawić go w takiem lub innem świetle, wedle indywidualnego pojęcia, ale zawsze wedle skali przez wymagania sztuki przepisanej. Otóż zarzucilibyśmy, że w dramacie tym niema głównej postaci, albo raczej dramatycznego działacza, co jest organiczną wadą utworu, wpływającą na inne usterki. Halszka występuje biernie, Książę Słucki niedokonawszy nic, upada,—Górka, który przynajmniej działa, przedstawiony jest zbyt urywkowo. — Łaski przez związek z Księżną nie wpływa najzupełniej na zmianę natury faktów, a Księżna, oprócz bezsilnych pogróżek, nie zdobywa się na nie więcej. Tak więc, tylko fakt dziejowy, przybrany w formę sztuki, przemawia tu sam za siebie — a jeden usterk w pomyśle, wytrącił autorowi władzę opanowania przedmiotu i ożywienia go własnym duchem. Bardzo być może, że te zarzuty nastręczyły się nam w skutek porównań, ale porównań tych p. Józef z Mazowsza mógł się spodziewać.

W każdy razie, dramat jego, za którego pomieszczenie, wdzięczni jesteśmy „Tygodnikowi“, jest dowodem, że autor jego przy baczniejszej uwadze na pomysły i głębszem w życiu się w istotę utworu, potrafi dać nam rzecz skończoną i dobrą, a to już nakazuje nam zachęcić młodego pisarza do dalszej pracy na polu wprawdzie trudnem, ale szczytnem.

— L — Koncert P. Epsteina, dany w dniu wczorajszym, w sali Towarzystwa Dobroczynności, był prawdziwie męzki; żadna z artystek nie figurowała w programie, a zaledwie trzy lub cztery osoby należące do piękniejszej połowy rodu ludzkiego, zauważyliśmy w sali.

Zdaje się nawet, że audytorium składało się po większej części z zastępców, to jest z osób, którym protektorowie pragnącego się kształcić w swoim zawodzie tenora, podarowali bilety.

Jednakże program koncertu był zachęcający, z właszcza niektóre ustępy: jak np: Polonez Chopin'a, odegrany na wiolonczelli przez p. Szablińskiego, z akompaniamentem fortepianu, p. Jareckiego (ojca), piękny mazur p. Szablińskiego, wykonany przez autora i inne.

P. Epstein, posiada głos tenorowy czystego dźwięku i obszernej skali, przytem dosyć uczucia i zrozumienia. Wszystko to stanowi materjał, przy którym p. Epstein przy sumiennej pracy, może stanąć w szeregu dobrych śpiewaków. Mimo niedyspozycji, spowodowanej zapewne usilnem przygotowywaniem się do koncertu, p. Epstein niektóre frazesa odśpiewał bardzo dobrze; możemy tylko zarzucić, że jak na swoje siły, obrał zbyt trudne rzeczy na popis.

Jeden ze słuchaczów uczynił zarzut, że jak na tenora, a zatem przeznaczonego do rol bohaterów, koncertant nie posiada dość wysokiego wzrostu. To, przypomina nam zdarzenie opowiadane w Medjolanie.

Pewnego wieczora, dawano „Łucję z Lammermooru”. Afisz zapowiadał pierwsze wystąpienie znakomitego tenora, którego nazwiska nie przypominamy sobie w tej chwili.

Teatr „La scala“ był przepełniony, wszyscy z ciekawością oczekiwali ukazania się *Edgara*.

Nareszcie wszedł Edgar, a z wejściem jego wybuchnął jednogłośny śmiech, połączony ze świstaniem i wykrzyknikami: „gobbo! gobbo!” (garbaty! garbaty!)

W samej rzeczy, tenorzysta był ułomny.

Oznaki niezadowolenia trwały dość długo, ale artysta nie tracąc miny, słuchał tego piekielnego wrzasku ze stoicką cierpliwością i uśmiechem w pół gorzkim, w pół ironicznym. Wreszcie postąpił naprzód, okazując, że chce przemówić. Nastała cisza.

— „Szanowna publiczności, — rzekł niedrżącym głosem,—moja niepowabna postać, już otrzymała za swoje, teraz prosiłbym, abyście posłuchali śpiewu, bo zdaje mi się, żeście tu po to przyszli.”

— „Ha ragione!” odezwało się kilka głosów, i znowu nastąpiła cisza.

Po pierwszym duecie, teatr drżał od oklasków; po scenie przekleństwa, entuzjazm potroił się; po arji grobowej, kwiaty posypały się do nóg garbatego tenora.

P. Epstein nie jest ułomnym, a jeżeli nie posiada dość wysokiego wzrostu, życzymy, aby wykształciwszy się za granicą, dokąd zamierza się udać, pokrył talentem i umiejętnością ten niedostatek, i jak ów tenor o którym mówiliśmy, rozbroił wszelkie uprzedzenia.

—Za duszę ś. p. Józefa *Zielińskiego*, Obywatela Ziemskiego, zmarłego w Warszawie w dniu 3 Marca r. b. odbędzie się nabożeństwo żałobne, w dniu jutrzejszym, o godzinie 11 z rana, w kościele parafialnym Ś go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej na które pogrążeni w smutku bracia i siostra zmarłego, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. (1451—3415)

— Za spokój duszy Józefy Marji *z Karśnickich de Klopmann*, zmarłej dnia 29go Stycznia r. b. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Naj. Marji Panny Łaskawej przy ulicy Ś-go Jana; a to pojutrze, w Środę dnia 18go Marca, o godzinie 10tej z rana, na które pozostały mąż Familję, Przyjaciół, i Znajomych zaprasza. (1444—3378)

— W dniu 17 b. m. to jest we Wtorek w kościele

Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej o godzinie 8ej z rana odprawionem będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Józefa *Klejne* Kassjera Głównego Banku Polskiego, na które to całą wdzięcznością dla zmarłego przejęci liczebnicy Kassy Krewnych, Przyjaciół, Kollegów i Znajomych zapraszają.

(1461—3416)

— W dniu 17 b. m. to jest we Wtorek o godzinie 10tej z rana w kościele Ś go Józefa Oblubieńca N. M. P. na Krak. Przedmieściu odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława i Józefy z *Michalczowskich* małżonków *du Laurans*, na które pozostała rodzina, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

(1464—3417)

— Donoszą nam z Powiatu Radjejewskiego, o nastąpionej w tych czasach śmierci ś. p. Leona *Piechowskiego* właściciela wsi Gąsieńca pod miastem Nieszawą, w wieku lat 40ci kilka zmarłego.

— W dniu 9-tym b. m., zmarł w Kosarzewic ś. p. Karol *Mazurkiewicz*, obywatel ziemski, przeżywszy lat 25. Eksportacja zwłok do kościoła Bychawskiego odbyła się w dniu 11-tym b. m., w następnym zaś, zwłoki zmarłego pochowane zostały na cmentarzu miejscowym. (Kur. Lub.)

— Onegdaj liczny poczet przyjaciół i znajomych, w pośród których nauki literatura i sztuki piękne znalazły swych przedstawicieli odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Zygmunta *Józefowicza*, autora dramatycznego.

— Stroskani rodziceś. p. Emilji Zuzanny *Gerlach* niniejszem składają serdeczne podziękowanie osobom tak licznie zgromadzonym w dniu 12 b. m. i wyprowadzenia jej zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, szczególniej też zacnej młodzieży, która ciało zmarłej dziewicy na barkach swych poniosła z kaplicy ewangelicko-augsburgskiej na cmentarz tegoż wyznania.

(1443—3382) *W. K. Gerlach.*

— W Sobotę, na scenie wielkiej, artyści włoscy wykonali „Łucję“. W pełnej czarownych pereł melodji, tej opery główną rolę odśpiewała po raz pierwszy, świeżo zaangażowana prima-donna p. Volpini. Śpiewaczka ta jakkolwiek nie zaciera wrażenia wywołanego przez pannę Artôt, posiada jednak głos bardzo ładny i wyrobiony.

W teatrze Rozmaitości, po zbyt długiej przerwie, dawano „Helenę de la Seiglière“. W najszczytniejszym tym z dzisiejszych francuzkich półdramatów, pierwszorzędni artyści nasi: Królikowski, Żółkowski i Swieszewski, oraz pp. Palińska i Niewiarowska, pełną życia grą swoją, przekonywali rzeczywistych znawców sztuki, że na najpierwszej nawet europejskiej scenie, to jest „w komedji francuzkiej“, ta walka dwóch idei, oprawiona w ramy dramatycznego utworu, nie mogła i nie może być świetniej przedstawianą.

— W roku 1861 jeden z litografów mniej zamożnych, otworzył w Berlinie zakład litograficzny połączony z fabryką prassowanych ozdobnych papierów. Zakład ten zajmował początkowo sześciu ludzi. Kilka lat temu, właściciel wpadł na myśl wyrabiania kołnierzyków damskich odtłaczanych z papieru, które z rzadką dokładnością haft naśladują. Kołnierzyki te wkrótce znalazły taki pokup, ze właściciel musiał znacznie rozprzestrzenić fabrykę, i był już w możności wystawienia 2-piętrowego gmachu na pomieszczenie tejże. Dzisiaj fabrykant uzyskawszy patent wyrobów z papieru w Anglji, Francji, Austrji i Stanach Zjednoczonych Ameryki, zajmuje gmach pięciopiętrowy, w którym 600 robotników zatrudnia swojemi wyrobami. Mało zupełnie jest przedsiębierstw, któreby mogłyby się poszczycić tak wielkim postępem i takiem wzrastaniem, w przeciągu lat sześciu!

K.

— Koncert M. Sokołowskiego na arfo-gitarze, odbędzie się niezawodnie jutro w sali Resursy Obywatelskiej o godzinie 7½ wieczorem.

— Wczoraj na koncercie Orfeonistów, sala Teatru Dobroczynności była napełnioną. Widocznie publiczność oceniać zaczyna pracę i wytrwałość młodych, poczynających artystów. Wszystkie numera starannie dobranego programatu oklaskami wynagradzano. Duet buffo z „Napoju miłosnego,“ wykonany przez pp: Sochaczewskiego i Wnorowskiego, powtórzonym być musiał na powszechne żądanie, równie jak i Polonez Moniuszki z „Hrabiny,“ odśpiewany przez chór, w którym dominował głęboki, pedałowy bas p. Władysława Słoczyńskiego. Przy tej sposobności przypominamy, że koncert benefisowy sympatycznego solisty tenora tego towarzystwa, p. Sochaczewskiego, odbędzie się dnia 25go b. m. w sali Teatru Towarzystwa Dobroczynności, o godzinie 4ej po południu. Biletów wejścia, tak na przyszłą Niedzielę, jak i w dzień koncertu, w miejscowej kassie dostać będzie można.

— Redaktor „Ekonomisty“ p. Nagórny, wyjechał na dni kilkanaście do Petersburga.

— Wczorajszy dzień był półpogodny. Z rana pięknie słońce świeciło, po południu pruszył chwilami drobny śnieg. Zimno jednak dotkliwie przez dzień cały dokuczało. Dla tego też osobom które, jak to wczoraj uważaliśmy, wdziały ubiory letnie, trudno pochwalić takie wyprzedzanie właściwej pory, o chorobę bolików z przeziębienia w tym czasie nietrudno. Przysłowie mówi: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

— Ogrody miejskie zaczynają być porządkowane; krzewy ze słomy są odwijane, trawniki oczyszczane; gałęzie suche obcinane; słowem, potrochu robią się przygotowania wiosenne.

— Nowo budujący się dom p. Fajansa, niegdyś przy ulicy Dziekanka, a dziś frontem do *squeru* na Krakowskiem Przedmieściu stojący, przyozdobionym zostanie dwoma kolosalnych wymiarów (4 łokcie) posągami kamiennemi. Jeden z nich wystawający. Malarstwo jest dłuta p. Andzeja Pruszyńskiego, drugi zaś z wyobrażeniem przemysłu, dłuta p. Leonarda Marconi'ego.

— Tabella wszystkich wygranych drugiej premjowej pożyczki, z ciągnienia w dniu 1 (13) b. m. w Peterburgu odbytego, nadeszła do Kantoru Bankiera Stanisława Lessera, przy ulicy Miodowej Nr 490/1.

— Wczorajszy koncert pp. Lewandowskiego i Kuhnego, w salach Resursy Obywatelskiej, takież same miał powodzenie, jak i poprzednie. Publiczność zebrała się licznie. Po wykonaniu przez panów Königa i Schultza romansu Dobrzyńskiego na wiolonczelli i oboi, huczny rozległ się okląsk, a po odegraniu

„Warszawianka" (mazur tej nazwy) p. Lewandowskiego, oprócz oklasków zawołano *bis*, lecz bezskutecznie. Snać większość podzielała przed parą dniami wypowiedziane przez nas zdanie, o natrętnem dopominaniu się, jakoby w objaw zadowolenia, powtarzania utworów na widowiskach publicznych.

— Od tygodnia przeszło dopełnianą jest *tradycja* czyli zdanie byłej fabryki Rządowej machin na Solcu w ręce nowonabywców pp. Rau i Sp.

— W ostatnim numerze Gazety Illustrowanej Lipskiej, znajduje się drzeworyt wyobrażający zatór z lodu, jaki się niedawno utworzył był na Wiśle powyżej Grudziądza. Ogromne bryły lodu, jak rycina przedstawia, starczą, podobne do skalistych odłamów. Rząd Pruski, dla uprzątnienia jak najrychlej takiej na rzece zawady, sprowadził artyllerję, która przygotowawszy maszyny czyli puszki eksplodujące, naładowane po 30 funtów prochu każda, takowe zanurzała w porobione w lodzie przeręble. Proch zapalony był przyrządem elektrycznym. Działanie tych puszek jakkolwiek powolne okazało się stanowczo skuteczne.

— Na ostatniem ballotowaniu odbytem w Towarzystwie „Harmonja," przyjęci zostali na Członków, do grona Towarzystwa: Architekt Stock; Dyrektor kolei Schorrs; Budowniczy Reder; Inspektor asekuracji Karol Pascholdt; Budowniczy machin Lindhorst.

— Przed kilku dniami, przybył znany u nas z wystąpień koncertowych fortepjanista Zarzycki.

— Pod światłą i zacną protekcją p. hr. Marji Łubieńskiej, w tych dniach otwartą została szkoła rysunku i malarstwa dla kobiet. Szkoła ta istnieje w Alei Ujazdowskiej, pod głównym kierunkiem Juljusza Kossaka i E. Pawłowicza, i liczy już dziś około 20 uczennic. Przed kilku laty, zakład podobny otwartym został w Paryżu, pod nazwaniem „Nôtre Dame des Arts," i dziś już jego założycielka widzi szlachetne i dobroczynne skutki, swoich wzniosłych usiłowań; życzymy więc i p. hrabinie Marji podobnie wdzięcznych rezultatów, za zacną pracę na polu rozwoju działalności kobiecej w naszem społeczeństwie.

— W przyszłym miesiącu, jak słyszeliśmy, zamierzonem jest urządzenie Koncertu dla p. Józefa *Rychtera*, znakomitego artysty dramatycznego sceny warszawskiej.

— W najbliższym numerze „Tygodnika Illustrowanego." ukaże się drzeworyt według rysunku P. Ant: Zaleskiego, przedstawiający jedną ze scen widowisk przez amatorów w teatrze Dobroczynności na ubogich przedstawionego, którego to widowiska jutro powtórzenie.

— Taryffę dla wewnętrznej korrespondencji telegraficznej, z dniem onegdajszym obniżono. Depesza pojedyncza z 20 wyrazów złożona do Petersburga, kosztuje tylko rs. 2; dotychczas płacono rs. 3. (G. H.)

— Przejazd ulicą Żabią, z powodu układania bruku, wstrzymany został do czasu ukończenia robót.

— *Szanowny Panie Redaktorze!* Redakcja „Zorzy" z końcem ubiegłego roku wydała zajmującą powieść „Rodzina Romarhierta", którą krytycy nasi dobrze i zasłużenie przyjęli. Powieść ta powinnaby się rozpowszechnić i rozpowszechniłaby się z pewnością, gdyby nie cena jej (rs. 1) nie stała na przeszkodzie, jakkolwiek cena ta zbyt wygórowaną nie jest, a nawet i dla wielu przystępną, lecz dzieło to powinno się znajdować w ręku wszystkich, a dla niektórych cena ta jest za wysoką. Jeśli Redakcja „Zorzy" uzna za niemożebne zniżenie ceny „Rodziny Romarhierta", to należałoby przynajmniej dla prenumeratorów „Zorzy", za połowę ceny odstąpić (jak to czyni redakcja „Opiekuna Domowego" ze swemi nakładowemi dziełami), przez co sama „Zorza" zyskałaby na prenumeratorach. Spodziewam się Szanowny Panie Redaktorze, że te kilka wierszy umieścisz w „Kurjerze Warszawskim", a redakcja „Zorzy" dbając o rozszerzenie oświaty, nawet między mniej zamożnymi, do mych rad zastosować się raczy.

M. L—cz.

— Spełniając życzenie jednego z swych korrespondentów, redakcja „Kurjera Warszawskiego" uprasza redakcję „Zorzy" o powiadomienie, czy zamierza wydawać dalszy ciąg „Rodziny Romarhierta", to jest powieść drugą, pod tytułem: „Praca uszlachetnia".

— Znany felietonista berlinski w przeglądzie artystycznych objawów z ostatniego tygodnia powiada, że obecnie znajduje się formalny kongres kompozytorów muzycznych w Berlinie. Konserwatorja wielkich miast muzykalnych przysyłają uczniów najwięcej utalentowanych. Warszawa przysłała utalentowanego skrzypka, ucznia A. Kątskiego, p. Władysława Górskiego, który w szkole kontrapunktowej Kiela ma się kształcić. Stockhausen z Bramsem, który jeszcze nie dał się słyszeć w Berlinie, występują z koncertem. Bracia Müller z Aurem homburskim zawarli sojusz i w Piątek dali pierwszy kwartet i t. d.

— W Alei Jerozolimskiej, onegdaj, urządzoną została kładka z kwadratów kamiennych, dla przechodu od ulicy Brackiej na drugą stronę ulicy.

— Niezadługo, jak słyszeliśmy, ma być danym koncert na benefis orkiestry warszawskiej, pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhnego zostającej, która daje co niedziela koncerta w Resursie obywatelskiej.

— Historyczna praca o Bolesławie wysokim, księciu Szląskim, wraz z rysunkiem grobu tegoż w Lubiążu, ma ukazać się niebawem w „Bibliotece Warszawskiej". Napisał takową p. Matias Bersohn.

Wykradzenie. W dniu 16 (28) Stycznia, w m. Chęcinach, w powiecie kieleckim, urzędnik sądu poprawczego Husarski, wykradł Amelję Rabę, córkę z pierwszego małżeństwa p. Przezdzieckiej, i niewiadomo gdzie się dotąd ukrywa. (Dz. W.)

— W powiecie pułtuskim, gminie Zatory, we wsi Lutoborsku, grasuje ospa epidemiczna, skutkiem której po dzień 20go Stycznia (1go Lutego), umarło mężczyzn 2 i kobiet 2.— *(Syberyjska zaraza).* We wsi Gorzelnia, gminy Grabówka, w powiecie częstochowskim, mieszczanin m. Częstochowy, garbarz Sznajder pracując ze swym czeladnikiem przy wyprawie skór surowych, zapadli na syberyjską zarazę. Celem powstrzymania tych epidemij przedsięwzięto stósowne zaradcze środki, objęte przepisami policji lekarskiej. (Dz. W.)

— Dowozy *pszenicy* w ubiegłym tygodniu małe, ceny mo-

cno się trzymały; płacono za ordynaryjną od $7^1/_2$—8 rs; za średnią od $8^1/_4$—$9^1/_2$ rs, za przednią zaś do przeszło 10 rs. za korzec.

Żyta dowozy znaczne, płacono od rs. 6 kop. 75 — rs. 6 kop. 90, wyborowe rs. 5 kop. 10 i wyżej.

Jęczmienia ceny pozostały zeszłotygodniowe: za czterorzędowy rs. 4 kop. 80—rs. 5, za dwurzędowy rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25 za korzec,

Owies od rs. 3 kop. 30—rs. 3 kop. 48.

Groch polny od rs. 6—7 kop. 20, cukrowy do rs. 8 k. 10.

Okowita z początku tygodnia podniosła się o $4^1/_2$ kop. na garncu. Po nadejściu zaś transportów utraciła na wartości 2 kop.

Cukier. Za Hermanów, Ostrów, Oryszew, Guzów i Sanniki po rs. 4 kop. $12^1/_2$; za Dobrzelin, Łyszkowice, Majerhoff i Elżbietów, po rs. 4 kop. $7^1/_2$. Za Konstancją Leonów po rs. 4 kop. 05. Za Częstocice, Leśmierz i Rytwiany po rs. 4. Za Mniszew i Model po rs. 3 kop. 90. Za Mniszew (świąteczny) rs. 4 kop. 05. Za mączkę od rs. 3 kop. 15—rs. 3 kop. 40 za kamień 24 funtowy.

Łój. Płacono drobne partje po rs. 5 kop. $37^1/_2$ za pud.

Wełna. Nabyto 190 cetn. średniej lubelskiej po cenie 74 tal., zaś 40 cetn. gostyńskiej po 73 tal. za cetnar (G. H.)

— Pierwszy zgłosił się do Redakcji z odgadnieniem szarady Izr. Cohn, zamieszkały pod Nr 2427, przy ulicy Nowolipie, i otrzymał premjum. Znaczenie jej jest *Obadwa*.

— *Komitet Wsparcia Ubogich Starozakonnych*.—Na ręce Prezydującego w Komitecie wsparcia Ubogich Starozakonnych, złożyli ofiary na rozdział taniej żywności: WW. Stępkowski rs. 15; Izaak Ettinger rs. 30; I. M. Baumryter z okazji obchodu srebrnego wesela, rs. 25; Komitet więc poczytuje obowiązkiem swym, powyższym ofiarodawcom imieniem ubogich podziękowanie złożyć.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od wdowy B. z trojgiem dzieci, składki groszowej za m. Marzec, kop: 60, przeznacza się dla wdowy po stróżu mennicy z 4giem maleńkich dzieci, w piwnicy domu Nr 48 na Starem Mieście mieszkającej, niech taż wzniesie modły do BOGA, o rychłe wyzdrowienie ofiarodawczyni. — Od M. M. dla tejże Nr 48, rs. 1. — Od S. G. dla tejże wdowy z Mennicy po rs. 1.— Od J. M. dla biednej Świątek, obarczonej 5giem dziatek i chorym obłożnie mężem, przy ulicy Nowolipki Nr 2398, rs. 1; tę ostatnią poleca się współczuciu osób litościwych.

— Wystawa Obrazów, urządzona przez lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych, jest bardzo bogatą, gdyż artyści tameczni powystawiali swoje dawniejsze przed kilku i kilkunastu laty malowane obrazy. Do tej chwili wystawionych już jest do 100 obrazów, a zapowiedzianych jest jeszcze wiele, których nie nadesłano dotąd. Jeden z odwiedzających na powyższą wystawę, pisze z Krakowa: Sztuki piękne gorliwie są tu pielęgnowanemi, o czem w każdej pracowni przekonać się można. Malarze artyści dobrze robią, że nie zamykają pracowni przed odwiedzającemi, bo zapewnie niejedna trafna uwaga, czasem i przez niemalarza wypowiedziana, posłużyć może do zastanowienia się nad nią. Tylko jeden Matejko robi wyjątek. Między malarzami, oprócz Matejki, zajmującego pierwsze miejsce, ale którego wcale nie miałem przyjemności odwiedzenia, odznacza się W. Eljasz obfitością kompozycji i żywością przedstawienia scen historycznych. Widziałem u niego obraz przeznaczony na wystawę lwowską, który nie jednego zająć potrafi; jest to klucznik Gerwazy z „Pana Tadeusza" P. Eljasz znacznie postąpił, a przy jego pracowitości i zamiłowaniu sztuki wysokie stanowisko kiedyś zajmie. Wspomnę jeszcze o młodym p. Mireckim, wiele obiecującym malarzu, jako też o jego bracie utalentowanym muzyku. Zdarzyło mi się usłyszeć niektóre ustępy z pięknej kompozycji do „Marji Malczewskiego," kompozycją harmonijną i oryginalną młodego p. Rychlinga, ktora przeznaczona dla orkiestry policzyć się może do jednej z lepszych utworów muzycznych polskich. Śpiew kościelny „Veni creator" na 4 głosy męzkie ułożony, jako i kilka tańców tegoż kompozytora, już znane w Krakowie, mile przyjęte zostały.

— Na scenie Lwowskiej grywano w r. z. dramat czteroaktowy, p. t. „Na śliskiej drodze", pióra Władysława Koziebrodzkiego. Dramat ten chwalono jako jeden z najlepszych widzianych temi czasy na scenie. Wybornie miał oddać rolę Raula Zimnickiego; dyrektor teatru *Miłaszewski*. (Gaz. Pol.)

— Z Klecka, (W.-Ks. Poznańskiem) donoszą. Korzystając rolnicy z pięknej pory, wywożą mierzwę na pole, a kto nie podorał ścierniska na zimę, wyjeżdża teraz z pługiem i kraje w skiby niwę przy odgłosie śpiewu skowronka, który już od dwóch tygodni do nas powrócił.—Z Szamotulskiego dn. 2 b. m. Ostatnie dni Lutego policzyć można do pięknych majowych, nie dziw więc, że rolnik w polu, ogrodnik w ogrodzie prace w najlepsze rozpoczęli, kiedy nawet pszczółeczka z pasieki na chmielniki się wysunęła, jak niegdyś gołębica Noego.

— W drukarni Ginsa, drukuje się komedja znana na scenie warszawskiej. „O chlebie i wodzie."

— „Edda-Polka" p. J. Makomaskiego, tylokrotnie grywana podczas tego karnawału przez orkiestrę PP. Lewandowskiego i Kuhnego, ułożona łatwo na fortepjan, jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

— „*Zwierzęta*," poemat dziejowy Teodora *Sęczkowskiego*. Zeszyt 1szy tego dzieła opuści prassę w drugiej

połowie Marca r. b. Całość składać się będzie z 10ciu zeszytów, po cenie kop. 25 za zeszyt. Cena całego poematu rs. 2. Przedpłatę przyjmuje księgarnia *Błaszkowskiego*, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, obok gmachu Kazimierowskiego. Po wyjściu dzieła, cena znacznie podwyższoną zostanie.

Wiadomości Zagraniczne.

AFRYKA.

Jeden z korrespondentów handlowych donosi do dziennika genueńskiego „Dovere" iż nędza w Tunis nie ustaje i przybiera straszne rozmiary. Śmierć z głodu, pisze on, jest nader częstą. Epidemia szerzy się ciągle i porywa ofiary. Podróż z Tunis do Sura jest straszliwym obrazem. Co kilkaset kroków napotyka się tam trupy ludzkie, pożerane przez psów. Zgnilizna zatruwa powietrze do najwyższego stopnia, gdyż rząd nie myśli o grzebaniu umarłych, i tym wyziewom głównie przypisać należy panujące gorączki. Nawet i w Sura dają się widzieć trupy po kilka dni leżące, a pomiędzy zwierzętami okazuje się także zaraza, z powodu braku paszy. — Słychać, iż w Algierji Arabowie zaczynają z głodu jeść mięso ludzkie. (Schl. Ztg)

ANGLJA.

Londyn, 11 Marca.— Listy nadchodzące tu z Abissynji są liczne, nauczające, ale niezbyt ważne, gdyż posuwanie się armji naprzód jest nader powolne. Główną trudnością wyprawy jest i będzie do końca zaopatrzenie wojsk w żywność.— Dr. Krapf, użyty za tłumacza przy wyprawie, wraca do Europy, z porady lekarzy. Sir R. Napier donosząc o tem sir Staffordowi Northcote, ministrowi, poczytuje stratę tę za trudną do powetowania. — W tych dniach odbył się w St. James-Hall; meeting ubogich Londynu, ale był on karykaturą tego co zwykle meetingiem nazywają. Zebrani rozeszli się, uznając całe wystąpienie za niedorzeczność. — Sprawozdanie z rozpraw w Izbie niższej nad kwestją Alabama, przesłano telegrafem do Nowego-Yorku. Praca ta zajęła 10 godzin czasu, a koszt wynosił 25,000 talarów. (Nordd. All. Ztg).

FRANCJA.

Paryż, 11 Marca.— Cesarz wczoraj przechadzał się czas długi pieszo w lasku bulońskim, w towarzystwie jenerał-adjutanta Failly, oficera służbowego i szambelana, margrabiego Havrincourt. — Dziś odbyła się rada ministerjalna, na którą zgromadzili się wszyscy ministrowie. — Słychać, iż przy roztrząsaniu propozycji finansowych w Ciele prawodawczem, jeden tylko minister skarbu będzie reprezentował rząd. Co się tyczy budżetu na r. 1869, to podajemy niektóre cyfry, wyznaczone dla pojedynczych wydziałów. I tak: na ministerstwo stanu przeznaczono 3 miljony, na ministerstwo spraw zagranicznych 13 miljonów; sprawiedliwości 33 mil. wyznań 54 miliony; spraw wewnętrznych 67 mil., finansów 23 mil., oświecenia 25 mil., rolnictwa 163 mil, wojny 641 mil., z których 419 miljonów na armję lądową, 184 mil. na marynarkę, a 38 milonów na Algier. (Nordd. Allg, Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Angielska Izba niższa w dniach 12tym i 13tym b.m., zajmowała się głównie kwestją Irlandzką. Polityka rządu w Irlandji była surowo krytykowaną przez pp: Horsman, Lowe i Stuart Mill, szczególniej zaś co do kwestji utworzenia uniwersytetu katolickiego. Sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, Hardy, bronił rządu. Przy dalszych rozprawach w dniu 13tym b. m., Bright powstawał przeciw propozycjom zapowiedzianym przez lorda Mayora, w imieniu gabinetu i zalecał równo-uprawnienie obu wyznań. Po obronie propozycji rządu przez ministra Indji, p. Northcote, rozprawy odroczono. — Paryzka „Epoque," z dnia 12go b. m., utrzymuje, iż w przyszłym tygodniu wyjdzie broszura przypisywana Cesarzowi, wynurzająca zdanie o polityce rządu od czasu założenia rządu Cesarskiego i kładąca nacisk na idee liberalne, jakie Cesarz urzeczywistnić zamyśla.

Ciało prawodawcze francuzkie, roztrząsać miało w d. 14 b. m. wniosek, co do wytoczenia procesu p. Kerveguen.—W dniu 13m Marca roztrząsało projekt do prawa o stowarzyszeniach. — Na uwagi p. Jules Simon, odpowiedział Rouher, iż prawo o stowarzyszeniach, takie jakiem go oppozycja mieć chce, byłoby przywróceniem klubów politycznych. Kraj pamięta krwawe agitacje, wywoływane kiedyś knowaniami klubów, a rząd czuwać musi nad zabezpieczeniem spokojności i dobrobytu. Oppozycja mylnie sądzi, że reprezentuje postęp; przedstawia ona opinję zwyciężoną i która się już przeżyła. Dalsze rozprawy odroczono do dnia następnego.

Książę Napoleon opuścił Berlin i przybył do Drezna dnia 14go, o godzinie $11\frac{1}{2}$ rano. W dworcu powitany był przez sprawującego interesa i pewną liczbę zamieszkałych w Dreznie Francuzów. (Nordd. Allg. Ztg).

DLA SŁAWY.

FANTAZJA.

Wiosennym zmrokiem, piaszczystą drogą z wioski, której białe chaty na urwistem wzgórzu, świeciły niby śnieżny konwaljowy wianek, szedł blady chłopczyna z kijem sękatym w ręku, tłomoczkiem na plecach, i świerkowemi skrzypcami pod pachą.

Doszedłszy tak zwolna pod figurę stojącą przy trakcie, zdjął czapkę, ukląkł i począł się modlić.

— Pobłogosław mi Panie, tę ciężką i zawodną drogę! Dałeś mi zapał i natchnienie, racz więc dać mi i sławę!

I ukrywszy twarz w dłonie zapadł w tak głęboką zadumę, że nie dostrzegł przed sobą stojącego w niskim kapeluszu, zielonym z świecącemi guzikami fraku i nankinowych spodniach staruszka, który z dziwnym uśmiechem kiwając głową, przyglądał mu się od niejakiego czasu.

— Ha! ha! ha!— roześmiał się ów staruszek i klepiąc go po ramieniu, rzekł: „A dokąd to idziesz zuchu?"

— Do miasta, — odrzekł drżący z trwogi chłopczyna.

— I po co?

— Idę tam, żeby zostać artystą, pragnę grać ludziom na skrzypcach, to wszystko co czuję, i co oni czują...

— Ha, ha, ha! słyszałeś o skrzypkach, którzy dorobili się miljonów, i chcesz pójść w ich ślady...

— O! nie! ja nie pragnę złota.

— Czegóż więc pragniesz?

— Sławy...

— Czy tak? — zapytał z dziwnem skrzywieniem ust nieznajomy — to dobrze, pójdziemy razem; ja ci ją dam... ale w zamian żądam od ciebie...

— Czego?

— Serca!..

I księżyc srebrnym sierpem wyjrzawszy z lazuru, patrzał na dwóch podróżnych, którzy coś żywo mówiąc do siebie, szli szybko szossą prowadzącą do miasta N.

. . . .

W dziesięć lat później.

Do słonecznie oświeconej sali, zebrało się wiele dam cudnych jak gwiazdy, woniejących jak kwiaty i wesołych jak ptaki. Damy te zajęły pierwsze rzędy krzeseł, a towarzyszący im mężczyzni w różnych gruppach pozapełniali wszystkie inne siedzące i stojące miejsca.

Na środku tej sali stała estrada, na którą w kilka chwil po zupełnem zebraniu się słuchaczy, wszedł blady mężczyzna, spojrzał dumnym wzrokiem w około, i począł na skrzypcach grać pieśń dziką i namiętną, w której jęczały wichry i burze, przekleństwa piekła i skargi świata.

Słuchacze też owej pieśni pokamienieli z trwogi i bólu, ale nagle gdy wirtuoz rozstroił swój instrument i począł smyczkiem dobywać ze strun jakieś śmieszne i błazeńskie tony, wszyscy z pogardą i oburzeniem wyszli z sali. Niezmięszany jednak tem artysta, zeszedł z estrady, pospieszył do staruszka w zielonym fraku, który sprzedawał bilety i napełniwszy wszystkie kieszenie pieniędzmi, wybiegł na ulicę.

. . . .

Znów w dziesięć lat później.

W ogródku, w którym konało kilka akacji, zebrane towarzystwo z sinemi i purpurowemi nosami, raczyło się bawarem i słuchało skrzypka, który z rozczochranym włosem i żółtem obliczem, siedząc na beczułce, grał jakąś hulaszczą piosenkę w takt sprośnym słowom i podskokom staruszka w zielonym fraku.

Wkrótce wszakże skrzypek szepnął coś do tancerza; ten skrzywił się szydersko i usiadł obok niego; a on nastroił skrzypce i począł na nich grać pieśń taką smutną, że aż akacje szumieć przestały blademi liśćmi.

I w pieśni owej słychać było stuk kołyski, pacierz niemowlęcy, wiejską fujarkę i srebrny głos dzwonka wołającego na Anioł Pański.

Ale widocznie melodja ta, nie podobała się słuchaczom, bo wkrótce wszyscy goście wypróżniwszy kufle, wynieśli się z ogrodu, a oburzony właściciel kazał wyrzucić za to stróżowi artystę ze skrzypcami i skaczącym staruszkiem.

. . . .

Jeszcze w dziesięć lat później.

W posępnej białej celi domu obłąkanych, siedział na stoliku strasznie wychudły i blady mężczyzna i niby na skrzypcach, grając na dwóch kawałkach drzewa, świstał pełną dzikiego szału galopadę, a staruszek w zielonym fraku bił mu oklaski i padał niby z uwielbienia na kolana.

Nagle, mężczyzna zeskoczył ze stołu, rzucił o ziemię swój niby instrument i zawołał:

— „Tak! to dziś rocznica tego wieczoru, w którym opuściłem cichą wioskę; zaparłem się anioła-stróża i zaprzedałem się tobie.“

I rzucił się z wściekłością na zwiniętego w kłębek w kącie celi starca.

W kilka chwil potem dwóch posługaczy wyniosło z celi szaleńca, który roztrzaskał sobie głowę o ścianę w przystępie obłędu.

. . . .

A staruszek?.....

Zajrzyjcie kiedy na widowisko publiczne, a jeżeli usłyszycie huczne oklaski oddawane niegodnej parodji sztuki, albo świst niezadowolenia witający usiłowania talentu, pragnącego zrzucić z siebie ciężkie głosy obojętności publicznej....

Bądźcie pewni że on tam jest. —X.—

WIELKI TEATR.

Dziś w Sobotę d 4 (16) Marca) 1868 r.
Przedstawienie artystów Opery Włoskiej.

OPERA

w 3ch aktach (2 i 3 akt w dwóch odsłonach)

LUCIA DI LAMMERMOOR.

(LUCJA Z LAMMERMOORU)

z muzyką DONIZETTEGO.

pani Volpini przedstawi rolę Łucji.

Lord Henryk Asthon — —	Pan Rota
Łucja jego siostra — —	Pani Volpini
Edgar Ravenswood jej narzeczony	Pan Corsi
Lord Artur Bouclave — —	Pan Cieślewski
Rajmund nauczyciel Łucji —	Pan Bossi
Alicja poufała Łucji — —	Panna Rybicka W.
Normano poufały Asthona —	Pan Suszyński

Panowie—Damy—Mieszkańcy—Myśliwi—Żołnierze—Służba.

Zacznie się o godzinie w pół do 8 mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Żydówka.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Sobotę dnia 4 (16) Marca 1868 r.

KOMEDJA

w 3-ch aktach, oryginalnie napisana przez J. I. Kraszewskiego.

MIÓD KASZTELAŃSKI.

Barbara Sulimierska wdowa po Cześniku	Pani Borkowska
Panna Marta Łowczanka jej krewną	Panna Kwiatkowska
Pani Hurska — — —	Pani Niewiarowska
Rotmistrz Kaniowa — —	Pan Grzywiński
Jacek Sołoducha rezydent totumfacki pani Sulimierskiej —	Pan Królikowski
Kacper Petryłło sąsiad wdowy —	Pan Stolpe
Grześ sługa domu — —	Pan Damse.

KROTOCHWILA ze ŚPIEWKAMI w 1 akcie E. Labiche z francuzkiego tłómaczona.

NIE MAM CZASU.

Dardard — — —	Pan Chomiński
Pontbichet — — —	Pan Ostrowski
Colardeau — — —	Pan Damse.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Miód kasztelański.— 2. Nie mam czasu.

Zacznie się o godzinie 7mej.

PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA,

nieodwołalnie we Czwartek, d. 19 b. m. o godzinie 9tej wieczorem zamkniętą zostanie.

Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10. **F. C. Eckenrath**, z Berlina.
(2—6) (1394—3299)

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

Teatr mechaniczny P. Tarwitha na Nalewkach.— Codziennie dwa przedstawienia.— Początek pierwszego o godz: 5tej; drugiego o godz: 7mej.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1567.)

JESZCZE TYLKO KRÓTKI CZAS



otwartą będzie **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha na Nalewkach, w każdą Środę i Sobotę. Dla Studentów i Wojskowych niższych stopni, ustanawia się połowa ceny na wszystkie miejsca. Karmienie i tresowanie zwierząt nastąpi codziennie o godz: 4tej po południu i o godzinie 7 wieczorem.



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE Z FLENSBURGA

i OSTENDZKIE, codzień świeże, w Handlu **Ant: Stępkowskiego.** (843—14,444.)

W CAFÉ RESTAURANT

na Nowym Świecie, wprost ulicy Śto-Krzyzkiej

Dziś na kolację pieczeń wołowa z rożna,
Jutro na śniadanie kołduny.
W każdej porze bifsztyk, zrazy nelsońskie, rozbratel, kotlety, drób, zwierzyna i t. p. na porcje i półporcje.
Obiady po kop 25, 30 i 50 od godziny 1 z południa
(1435—3374)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 16 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukąty Holenderskie rs: 3 k: 42½.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	83	17	82	67
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	73	17	72	67
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	61	—	60	50
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	121	50	121	—
„ „ z r: 1866	119	50	118	50
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	63	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	25	54	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Tercs:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 93⅓
Od Likwidacyjnych kop: 117⅑
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 118½ do 118⅓%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 104%

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 13 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 10 kop: —; żyta od rs: 6 kop: 85 do rs: 7 kop: —; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 55.

Okowity płacono dnia 13go Marca za wiadro od rs 4 k. 6 do rs. 4 k. 11 za garniec od rs: 1 k: 32, do rs. 1 k. 34.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.